

W drugiej klasie już nie ma księdza w szkole, chodzimy przed lekcjami do salki na plebanię i uczy nas ks. Piekarz. Jest inny niż ks. Bukowski, ale tak opowiada nam o Starym Testamencie, że nie chcemy iść do szkoły, tylko jęczymy "proszę księdza, proszę nam jeszcze opowiadać"! I choć mamy iść do komunii to wcale ani nie mamy zadań, ani nas nie odpytuje, jakoś tak spokojnie. Hana jak szła do I Komunii to całe popołudnia mama ją przepytowała z jakichś przykazań i grzechów i tyle tego było, że może już lepiej nie przystępować do tej komunii. Dzisiaj na religii było inaczej, bo ksiądz przyniósł taki mały konfesjonał i uczyliśmy się spowiadać. Było tak śmiesznie i wesoło – bo kazał nam mówić byle jakie grzechy, ale chce, żebyśmy się nie bali spowiedzi – tak powiedział. Najfajniejsze grzechy wymyślali chłopcy, a że kogoś pobili, ukradli coś i takie fajne bzdury. I choć miało być okropnie poważnie, to ksiądz się razem z nami śmiał. Fajna ta spowiedź, już się nie boję.